kiwali kardynałowie i biskupi. W kapie białéj i infule złocistéj z tronu asystował mszy św., którą odprawił kardynał Bizarri. Wyglądał doskonale, chodził żwawo i przy błogosławieństwie odzywał się mocnym głosem.

Dziś i w piątek będą w kaplicy Syxtyńskiéj nabożeństwa z powodu rocznicy wyboru i wyniesienia na Stolicę Piotrową dzisiejszego Ojca św. We czwartek wielka procesyja Bożego Ciała. Za tydzień w poniedziałek święto św. Jana i nabożeństwo papiezkie w bazylice lateraneńskiéj.

Wielkie oczekiwanie obudza wieść, ze wszech miar uzasadniona że 26 tm. Ojciec św. zapowie na Konsystorzu zwołanie Soboru powszechnego do Rzymu. Czy wyznaczy epokę lub nie, zaręczyć nie można. Prawdopodobnie wskaże czas Soboru albo na Niepokolane Poczęcie r. 1868 albo na rok 1869.

Wypadek to niezmiernego znaczenia dla kościoła i dla świata. Każde serce i każde sumienie katolickie pojmie jego donośność. Trzeba się teraz modlić żeby Pan Bóg pozwolił Piusowi IX. doczekać się chwili Soboru, aby w ten sposób wspaniale uwieńczone zostało wielkie panowanie, obfitujące w tyle nadzwyczajnych i nieprzewidzianych zdarzeń.

Na Konsystorzu 26 tm. Ojciec św. będzie prekonizował patryjarchę ormijańskiego i biskupa Sufragana dla Gniezna, w osobie ks. Regensa Cybichowskiego.

Biskupi porozumiewają się teraz między sobą w sprawie adresu, który mają złożyć Ojcu św.

Kardynał Altieri Kamerlinga św. Kościoła, otworzył swoje komnaty na cztéry zebrania biskupie. W sobotę było piérwsze, pojutrze we środę odbędzie się drugie.

Niepodobna nawet najmniéj wrażliwym wyłamać się z pod wrażenia chwili obecnéj. Kto tylko wspomni sobie że się znajduje śród najznamienitszych wyobrazicieli kościoła wojującego, że należy do téj pobożnéj gromadki, któréj przewodniczą biskupi, sludzy wypróbowani Chrystusowi, wszyscy skupieni koło tronu Piusa IX., wszyscy ożywieni pragnieniem, aby dać świadectwo prawdzie i wierność swoją następcy księcia Apostołów pokazać, wzruszy się zaprawdę do głębi, i podziękuje Panu Bogu, że mu daje być świadkiem i uczestnikiem niezwykłych kościelnych uroczystości.

Pius IX. przez to samo, że po trzy razy biskupów w Rzymie zgromadził, i to biskupów z całego świata, już niezmiernie wiele dla Kościoła św. uczynił. Zbliżenie się biskupów między sobą, wzmocniło nieskończenie węzły jedności.

Przy wielkich uroczystościach kościelnych i mniejszych ciekawostek niezabraknie. Monsignor Liszt zapowiedział trzy wielkie koncerta (wykonają jego oratoryjum), w kościele śś. Apostołów będą deklamować wiersze we wszystkich językach, zaś 23 i 25 Mons. Franchi i kardynał Morichini mowy w akademiji religiji katolickiéj powiedzą. Nawiasem tylko wspomnę, że jutro oświecą kolisejum sztucznemi ogniami i że gotują wielkie illuminacyje i fajerwerki.

Układają album fotografiji wszystkich biskupów obecnych w Rzymie.

Ze strony Florencyji dość spokojnie w chwili obecnéj. Jedni grożą, że się nie obejdzie bez nieporządku a nawet wybuchu, drudzy uspakajają zaprzeczeniem, że napaść odłożona do września. Zdaje się rzeczą pewną, że Garybaldi zbiera w Neapolu kongres wolnych mularzy. W samym Rzymie panuje spokojność jak największa, wszakże podziemne knowania nie ustają, i właśnie w ostatnich dniach objawiły się nie liczne, ale stosunkowo zastanawiające dezercyje w legiji francuzkiéj. Niedawno dezertował jeden Polak od żuawów. Rzecz to szkaradna i niepojęta; po co to przyjeżdżał i po co się zaciągał.

Zresztą żuawi tworzą śliczny i jedyny pod względem pobożności oddział wojskowy na świecie. W każdym kościele można ich zastać modlących się, służących do mszy, towarzyszących księżom. Teraz co jest tyle księży francuzkich, napotyka się ich wszędzie z żuawami.

Z rzeczy publicznych uderzyło tu zniesienie dyecezyji podlaskiéj, bytność cesarza i cesarzowéj francuzkiéj w cerkwi schizmatyckiéj, i dyskusyja o konkordacie w Wiedniu. Smutne, to i bardzo, symptomata. Posłowie galicyjscy w Wiedniu wielką słabość pokazali. Dużoby o tym było do powiedzenia, ale się nie rozszerzam, bo wiem że kto inny zamierza do *Tygodnika* o całéj rzeczy napisać.

Zajście ks. Dąbrowskiego z wyższą władzą duchowną nie zaprząta tu nikogo oprócz tych, którzyby chcieli rzecz na właściwą drogę wrócić, i tych którzy uchwycili sposobność zrobienia chałasu. Że ci ostatni upierają się w błędzie swojim, na to mamy dowód w korespondencyji rzymskiéj do *Czasu* zamieszczonéj w numerze z 12 bm. Są ludzie, którzy próbują wszystko zakwasić, aby tylko postawić na swojim. Tracą z oczu wielkość faktu kanonicznego, a grzebią do upadłego w drobiazgach, aby nieukontentowanie zasiać. Bądź co bądź, sam ks. Dąbrowski widział się spowodowany zbić twierdzenia korespondenta *Czasu* w liście, który równocześnie z mojim pismem odbierzecie.*)

Ks. Dąbrowski zaprzecza także jak najmocniéj wymysłom korespondenta co do herbu, o jakim miał niby mons. Bartolini nadmienić. Nigdy ten prałat nie wspomniał o orle dwugłownym, ani na seryjo, ani w żarcie, ani z rozmysłem, ani w gniewie. Cóż tedy pomyśleć o zuchwałéj baśni korespondenta?

Donoszę wam, że kleryk Kazimierz Szóldrski z Poznańskiego, zdał przed tygodniem doktorstwo z prawa kanonicznego.

Do księży Zmartwychwstańców, do św. Klaudyjusza, zajechał biskup z Texas w Ameryce, który ma pod sobą ich duchowną kolonije.

P. S. Nabożeństwo dzisiejsze w kaplicy sykstyńskiéj odbyło się tak jak wczorajsze, z tą tylko różnicą, że było więcéj kardynałów i daleko więcéj biskupów. Mszą śpiewał kardynał Morichini. Skoro Ojciec św. rozebrał się w kaplicy paulińskiéj, kardynał wikary (Patrizi), złożył mu powinszowanie z okazyji rocznicy. Mówił serdecznie i poważnie. Gdy skończył, Ojciec św. oparty o ołtarz odpowiedział. Słowa jego przejmujące akcentem płynęły silnie i

---

*) List ten podamy w przyszłym numerze *Tygodnika*. *Red. Tyg.*

chwytały za serca. Wspomniał, że chorobą naszego czasu jest pycha, napiętnował dwie fałszywe zasady świata politycznego: zasadę postępu nieograniczonego i zasadę jedności. Jedność, rzekł, powinna wypływać z miłości i ze sprawiedliwości, a gdzież dziś miłość i sprawiedliwość? „Jam świat przestrzegł przed błędami, były jego wyrazy, ogłosiłem *Syllabus* i raz go tu jeszcze zatwierdzam. Ale cóż ja mogę? Trzymam ciągle ręce do góry jak Mojżesz. Już mi siły ustają; wy mi je bracia podtrzymujcie.“ Kiedy wspomniał o niebezpieczeństwach dusz, o trudnościach chwili obecnéj, głos jego zadrżał i czuć w nim było wzruszenie wielkie. Silnie wspomniał o mistrzach fałszu, przytaczając słowa św. Pawła: *Coacervabunt sibi magistros prurientes auribus,* wezwał zarazem biskupów, aby czuwali nad czystością wiary. Prosił Pana Boga, aby uchronił chrześcijan od zmazy duszněj a także i od niebezpieczeństw ciała. Pod koniec wymienił powody, jakie nadzieję utrzymać w sercach powinny, i tu wskazał na piękne zebranie biskupów. W końcu udzielił błogosławieństwa. Przemowa trwała kwadrans. Zrazu nie było wielu kardynałów, biskupów i prałatów, ale prędko nadbiegli. Ogromne wzruszenie ogarnęło przytomnych. Starzy biskupi płakali. Kto miał szczęście słyszeć dziś Ojca św., ten do śmierci téj chwili nie zapomni.

(Kor.) **Z dekanatu Kempińskiego.**

Ubiegły miesiąc Maryji pamiętnym będzie na długie czasy duchowieństwu i wiernym dekanatu kempińskiego. W tym miesiącu bowiem odbywały się, dzięki pieczołowitości naszego Najprzew. Arcypasterza, w trzech kościołach Misyje, którym przewodniczyli Ojcowie Towarzystwa Jezusowego, i to: w *Wyszanowie*, *Baranowie* i *Trzcinicy*. W każdéj z tych misyj brały udział cztéry sąsiednie parafije. W każdym z wymienionych trzech miejsc trwała misyja ośm dni, a lud wierny mimo niepogody, zimna i gwałtownéj pracy w polu od początku aż do końca nader licznie się gromadził, znosząc niewygody, często nawet i głód, aby tylko dusze nasycić słowem bożym, pozyskać spokój duszy i pojednanie się z Bogiem.

Dnia 30 kwietnia, w dzień św. Marka ewangielisty, przybyli Ojcowie Jezujici, Mycielski, przełożony misyji ze Śremu, Peterek, superior kolegijum z Sącza i Ajzbiewicz ze Staréj wsi w Galicyji do Wyszanowa, powitani serdecznie przez miejscowego pastérza i parafijan, i rozpoczęli misyją przez odśpiewanie hymnu do Ducha św. i nieszpory, po których O. przełożony powiedział pierwszą naukę wstępną, wyjaśniając w niéj zgromadzonemu z cztérech parafij ludowi znaczenie misyji, i do szczerego w niéj udziału zachęcając. Słowa wielebnego mówcy nie przebrzmiały napróżno, albowiem nazajutrz i dni następnych kościół i cmentarz napełnione były wiernymi, którzy strudzeni pracą z największą uwagą przecież słuchali codziennie cztérech nauk, z których każda przynajmniéj godzinę trwała. Chociaż kaznodzieje misyjni to samo głosili, co lud wierny z ust swojich pastérzy zwykł słyszeć, to przecież najpotrzebniejsze prawdy, z gorącego płynące serca i systematycznie głoszone, niesłychane na słuchaczach wywarły skutki, i stały się na roli serc ich prawdziwym niebieskim zasiewem. Jakoż po wysłuchaniu pierwszych pięciu nauk, przygotowujących do godnego przyjęcia Sakramentu Pokuty św., pomimo odbytéj co dopiero spowiedzi wielkanocnéj, lud tłumnie oblegał konfesyjonały, tak, iż w dniach ostatnich misyji liczba spowiednika nie wystarczała. Chociaż tylko 12 duchownych dekanalnych oprócz trzech misyjonarzy, do których w drugim dniu misyji przyłączył się czwarty, w osobie ks. Jackowskiego ze Śremu, zasiadało w konfesyjonałach i to nie ciągle, bo OO. Jezujici do kazań i innych prac misyjnych, a duchowni dekanalni do obowiązków parafijalnych odrywać się musieli, to przecież przeszło 4000 wiernych odbyło spowiedź, po największéj części z całego życia, skąd wnosić można na gorliwą i chlubną pracę duchowieństwa. Codziennie o godzinie 6 z rana rozpoczynano nabożeństwo misyjne primariją, po któréj duchowni odprawiali przy cztérech ołtarzach Msze śś. czytane. O godzinie 8 odbywała się wotywa, po któréj była pierwsza nauka, następnie suma z wystawieniem Najśw. Sakramentu, potym nauka druga, która się zwykle kończyła o godzinie pierwszéj z południa. Po nieszporach, które się kończyły o godzinie czwartéj, była nauka trzecia, a następnie suplikacyje i błogosłanieństwo Najśw. Sakramentem. Nader budującym i ożywiającym wiarę i cześć ku utajonemu w Najśw. Sakramencie Zbawicielowi było uroczyste przenoszenie Sanctissimi z kościoła na ambonę wystawioną na cmentarzu, z któréj kapłan, trzymający puszkę z Chlebem żywota, intonował suplikacyje. W czasie uroczystego pochodu O. kaznodzieja witał czułemi wyrazy zwiedzającego lud swój Zbawiciela, powtarzając ciągle: „Chwała i dziękczynienie bądź w każdym momencie, Jezusowi w najświętszym bozkim Sakramencie! Ile minut w godzinie, a godzin w wieczności, tylekroć bądź pochwalon, Jezu, ma miłości!“ O godzinie 7 wieczorem odbywał się rachunek sumienia i pokropienie wodą święconą. Nie bez wzruszenia głębokiego i rozczulenia patrzeć przyszło na przystępujące razem wszystkie stany, każdy pod swoją osobną chorągwią, do komuniji św. w niedzielę, dnia 5 maja i w uroczystość św. Stanisława B. Po twarzach i całym ułożeniu zewnętrznym przystępujących do stołu Pańskiego widać było, dzięki gorliwéj i na wskroś przejmującéj nauce O. misyjonarza, największą cześć ku utajonemu Zbawicielowi i gorące pragnienie najściślejszego z nim połączenia się. Kiedy zaś w wymienione dwa święta wymowny kaznodzieja wypowiedział wymownemi usty walkę nałogowi pijaństwa, który toczy wieczną i doczesną pomyślność ludu naszego, kilkatysięczna rzesza wiernych, otaczająca kazalnicę, na wezwanie mówcy i znak wyrzeczenia się na zawsze używania gorzałki, skwapliwie podniosła ręce ku niebu, z bardzo małemi wyjątkami, i głośno powtarzała za kaznodzieją słowa wyrzeczenia. Oby Bóg miłosierny raczył utwierdzać lud swój w tym zbawiennym postanowieniu, iżby w nim wytrwał do końca! Dotąd szynkownie i karczmy, dawniéj pełne gwaru i krzyków podpiłych, stoją opuszczone i próżne, a ci co przed miesiącem jeszcze tak chętnie w nich przebywali, marnując swe mienie i duszę swą na niebezpieczeństwo utraty nieba wystawiając, z odrazą około nich przechodzą.

W sobotę dnia 4 maja przed wieczorem zawitał do Wyszanowa Najprzew. ks. biskup Stefanowicz przyjmowany u bramy tryjumfalnéj za wsią wystawionéj przez duchowieństwo i kilka tysięcy ludu, na którego twarzach widać było łzy radości, a nawet głośne łkania słyszeć się dały, kiedy ks. dziekan czułemi wyrazy witał dostojnego gościa, który wprowadzony procesyjonalnie do kościoła, po odbytéj adoracyji Sanctissimi, w przydłuższéj mowie od ołtarza powitał zgromadzonych, wskazując im czułemi słowy cel swego przybycia i przygotowując ich do przyjęcia łask nadzwyczajnych w Sakramencie Bierzmowania św., który w trzech dniach następnych około 2000 osób przyjęło. W dzień św. Stanisława B. Najprzew. ks. Biskup po odprawionéj Mszy św. opuścił Wyszanów, żegnany ze łzami wdzięczności tak przez kapłanów, jako i lud wierny, udając się do dekanatu ołobockiego, gdzie się równocześnie odbywała misyja, aby i tam udzielać Sakrament Bierzmowania św. W tymże samym dniu na zakończenie misyji wyszanowskiéj odbyła się po sumie uroczysta procesyja z Najśw. Sakramentem po wsi ze stacyjami przy cztérech ołtarzach i „Te Deum laudamus“ na uwielbienie Boga za nieskończone łaski, których w czasie misyji tysiące serc doznało. Po odbytych nieszporach wzniesiono na pamiątkę krzyż misyjny, który kapłani z wielkim rozczuleniem ludu na barkach swych procesyjonalnie na miejsce przeznaczenia przynieśli, poczym OO. misyjonarze pożegnali duchowieństwo i wiernych, dziękując pierwszym za

wspólną, mozolną, ale pełną błogosławionych owoców pracę, a drugich czule napominając do wiernego i troskliwego przechowania tychże owoców w sercach, i korzystania z nich ku wiecznemu uszczęśliwieniu swemu. Lud głośnym płaczem żegnał Ojców i błogosławił im za uzyskany za ich pracą i przyczyną pokój duszy, i niezawodnie błogosławić ich będzie do końca życia swojego.

Po dwudniowéj przerwie potrzebnéj dla odpoczynku spracowanym OO. misyjonarzom i współpracownikom dekanalnym, rozpoczęła się misyja w sobotę dnia 11 maja wieczorem w *Baranowie*, dokąd tegoż dnia z pastérzami swemi na czele, mimo niepogody, przybyły liczne bardzo zastępy wiernych z trzech sąsiednich parafij. Chociaż przez piérwsze cztéry dni bezustannie prawie padał deszcz i przejmujące było zimno, udział w misyji był nader liczny i pocieszający. Ponieważ kościół nie mógł objąć wiernych, OO. misyjonarze zniewoleni byli kazać na cmentarzu, a wierni bez względu na deszcz i zimno słuchali z uwagą i zajęciem płynących z głębi serca nauk, przeszło godzinę trwających. Misyja odbyła się w tym samym porządku, co w Wyszanowie, z tą atoli różnicą, że napływ ludu był większy i że już w drugim dniu misyji przełożony téjże, ks. Mycielski, powołany w ważnym interesie zakonu, oddalić się musiał z wielkim żalem tak duchowieństwa jako i ludu, a pracę nań przypadającą podjąć musieli trzéj jego współpracownicy zakonni. Dnia 18 maja, w sobotę o godzinie 6 wieczorem przybył do Baranowa Najprzew. ks. biskup Stefanowicz, witany wśród huku moździerzy, we wspaniałym pochodzie na połowie drogi pomiędzy Kempnem i Baranowem, przez kilkunastu duchownych i około 6000 ludu zgromadzonego. Po stósownym przemówieniu ks. Dziekana, przeprowadzono ks. Biskupa przez kilka bram tryjumfalnych do kościoła, gdzie tenże po oddaniu czci Najśw. Sakramentowi, przemówił czule do zgromadzonych wiernych, którym w końcu udzielić raczył, przybrany w szaty pontyfikalne, błogosławieństwo biskupie. Nazajutrz Najprzew. ks. Biskup po odprawionéj Mszy św. pontyfikalnéj przy ołtarzu na cmentarzu wystawionym, udzielał Sakrament Bierzmowania, do którego z wielką radością przytomnych przystępowało kilkanaście osób z wyższych stanów. Po sumie odbyła się uroczysta procesyja po rynku miasta, któréj towarzyszyć raczył Najprzew. ks. Biskup, wszyscy kapłani z dekanatu i około 10,000 ludu. Z podobną uroczystością jak w Wyszanowie postawiono na cmentarzu krzyż misyjny poświęcony przez ks. Biskupa, który, chociaż w tym dniu udzielił przeszło 2000 osobom Sakrament Bierzmowania św., w rozczulającéj mowie żegnał lud zgromadzony z ambony na cmentarzu wystawionéj, i ostatnie udzielił mu z tegoż miejsca błogosławieństwo papiezkie. W końcu ks. Dziekan i proboszcz miejscowy żegnał wśród głośnego płaczu zgromadzonéj rzeszy tak Najprzew. ks. Biskupa, jako i OO. misyjonarzy i wzywał lud przenikającemi słowy do wytrwania w zbawiennych postanowieniach i pozyskanéj łasce Bożéj aż do końca. Napływ wiernych do konfesyjonałów tak był wielki, szczególniéj przy końcu misyji, że wielka liczba ich nie dostąpiła upragnionych gorąco łask sakramentalnych, i niespracowani OO. Jezujici, jako i kilku sąsiednich kapłanów, po ukończonéj misyji przez dwa dni aż do późnego wieczora zasiadali trybunały Pokuty św. Podobnie jak w Wyszanowie i tu większa część zgromadzonych wiernych wyrzekła się używania gorących napojów. Oprócz cztérech nauk w języku polskim była codziennie o godzinie 7 wieczorem nauka niemiecka, któréj z uwagą słuchali nie tylko katolicy niemieckiego pochodzenia, ale i innowiercy licznie reprezentowani.

(Dokoń. nast.)

PRZEGLĄD TYGODNIOWY.

Rzym. Najważniejszym zdarzeniem na polu życia kościelnego jest dzisiaj zjazd biskupów w Rzymie na uroczystość jubilejuszową śmierci męczeńskiéj piérwszego papieża i kanonizacyją świętych. Ponieważ zwierzchnik nasz najwyższy w tych uroczystościach bierze udział, i duchowieństwo nasze nie mały wysłało zastęp swych przedstawicieli, stąd tym bardziéj serca nasze i słuch ku Rzymowi wytężony, aby jak najwięcéj pochwycić wieści. Sądzimy zatym, że nie od rzeczy będzie, jeżeli na tym miejscu uzupełniać będziemy wiadomości, przesyłane nam przez korespondentów naszych rzymskich.

Mniemano z początku, że papież tyle odprawi półtajnych konsystorzy, ile jest spraw kanonizacyjnych. Ponieważ zaś jest ich siedem, byłoby potrzeba siedem konsystorzy, coby najmniéj przez 3 tygodnie ciągnąć się musiało. Ojciec św. niechcąc nużyć i przedłużać pobytu biskupów, którzy z taką ochoczością na jego wezwanie pospieszyli, dwa tylko zapowiedział konsystorze. A ponieważ nie jest podobna, aby wszyscy biskupi odczytywali w każdéj sprawie powody swego głosowania, rozporządził papież, aby oprócz kardynałów, patryjarchów, prymasów i sześciu najstarszych arcybiskupów i biskupów, wszyscy inni prałaci zdanie swe objawili przez słowo *placet* albo *non placet* z dodatkiem: *ob rationes a me in voto scripto et subscripto allatas.* Jest to odmienny od dotychczasowego sposób, i po raz piérwszy w życie wprowadzony.

Na konsystorzach tych półtajnych oprócz wszystkich biskupów w Rzymie się znajdujących, biorą udział dwaj najstarsi audytorowie Roty, sekretarz Kongregacyji Obrzędów, promotor wiary, sekretarz konsystorza, jako téż kolegijum protonotaryjuszy apostolskich, których zadaniem jest spisywać protokuły z posiedzeń.

Przed każdym konsystorzem wręczany bywa kardynałom i biskupom bilet *schedula*, w którym wypisane są wszystkie sprawy, mające być przedłożonemi czcigodnemu zgromadzeniu. Oprócz tego ceremonijarz papiezki Mgr. Ferrari, przesyła członkom św. Kolegijum i biskupom reguły ceremonijału, jakie zachować winni na każdym konsystorzu.

Nie różnią się one wiele od dotychczasowych przepisów. Najgłówniejsze rozporządzenia z tego ceremoniału, który nosi tytuł: *Methodus servanda in semipublicis consistoriis* podajemy:

Kardynałowie przychodzą na konsystorz w kapach fijoletowych. Arcybiskupi, biskupi obecni w Rzymie, jako téż protonotaryjusze, dwaj najstarsi audytorowie roty rzymskiéj i prokurator fiskalny izby apostolskiéj, ubierają się w kapy podług swéj godności.

Kardynałowie, zanim wyrażą swe zdanie w krótkich słowach, powstają z swych miejsc, skłaniają przed papieżem odkrytą głowę, poczym usiadszy na powrót i głowę przykrywszy odczytują swe zdanie. Podczas tego inni kardynałowie siedzą z głową nakrytą. Powstają zaś wtenczas tylko, kiedy Papież przemawia.

Po św. Kollegijum piérwszy z patryjarchów z odkrytą głową podnosi się z swego siedzenia, klęka przed Ojcem św. i odczytuje swoje zdanie. Tak samo czynią inni patryjarchowie, prymasowie i sześciu arcybiskupów i biskupów, którzy mają zdanie swe w kilku słowach ogłosić. Inni biskupi głosują słowami: *placet* lub *non placet*.

Po skończeniu głosowania, prokurator fiskalny Izby apostolskiéj zażąda od protonotaryjusza spisania aktu publicznego z tego, co się działo. Dziekan odpowiada w imieniu wszystkich swych kolegów: *Conficiemus* i obracając się do kapelanów papiezkich, którzy znajdują się w blizkości tronu, dodaje: *vobis testibus.* Na tym się kończy konsystorz.

Oprócz tych dwóch półtajnych konsystorzy odbędą się jeszcze w sprawach kanonizacyjnych dwa tajne, gdzie tylko sami kardynałowie są przytomni, i dwa publiczne.

Dwa publiczne konsystorze odprawione zostały w miesiącu bieżącym. Pierwszy 3 czerwca, drugi 6 czerwca. Sposób ich odprawiania jednakowy. Ojciec św. ze swym dworem zeszedł do sali, zwanéj *dei paramenti*, gdzie go oczekiwali Kardynałowie, Patryjarchowie, Arcybiskupi i Biskupi, senator i konser-

watorowie rzymscy, członkowie kolegijum prałatów i wszyscy, którzy mają przystęp na publiczne konsystorze, jako też sekretarz św. Kongregacyji Obrzędów, promotor wiary i adwokaci konsystorscy.

Tutaj ubrał się w przepisane do téj uroczystości szaty, poczym na *sedia gestatoria* został zaniesiony do *Aula Regia*, gdzie się odbywają konsystorze.

Kiedy Kardynałowie złożyli Ojcu św. obedyjencyją, sekretarz św. Kongregacyji Obrzędów, otoczony adwokatami konsystorskimi, zbliżył się do tronu. Natenczas na znak dany przez prefekta ceremoniji, wystąpił na piérwszy konsystorz 3 czerwca Franciszek Morsilli i zdał sprawę w łacińskim języku o męczennikach: bł. *Józafacie Kuncewiczu*, arcybiskupie połockim, bł. *Piotrze z Arbues*, kanoniku regularnym kościoła metropolitalnego w Saragosie i piérwszym inkwizytorze królestwa Aragoniji, a nakoniec o bł. *Mikołaju Pic*, który z ośmnastu towarzyszami już to z świeckiego już też z zakonnego duchowieństwa, już też z różnych familiji chrześcijańskich, poniósł śmierć dla Chrystusa w Brille, w Holandyji. Męczenników tych, ponieważ w Gorcum zostali uwięziéni, nazywają ogólnym mianem *męczenników z Gorcum*. Na drugim konsystorzu adwokat Jan Chrzciciel de Dominicis Tosti przedstawił życie, cnoty i cuda wyznawców bł. *Pawła od Krzyża* Założyciela zakonu Pasyjonistów, bł. *Leonarda de Porto Mauritio*, misyjonarza apostolskiego z zakonu mniejszego św. Frańciszka ścisłéj obserwancyji, bł. panien *Maryji Frańciszki* od 5 plag Jezusowych, i W. *Germaine Cousin* świeckiéj osoby ze wsi Pibrac, dyjecezyji Tuluzkiéj. Po skończeniu tego sprawozdania i prośbie o kanonizacyją stawał każdą razą Mgr. Lucca Pacifici z lewéj strony papiezkiego tronu i odpowiadał, jako sekretarz brewiów ad *Principes*, w języku łacińskim adwokatowi św. Konsystorza, że Ojciec św. życzy sobie wykonać żądaną kanonizacyją, lecz zachowuje wyrok swój aż do zasięgnięcia na konsystorzach półtajnych rady i zdania Kardynałów, Patryjarchów, Arcybiskupów i Biskupów. Tymczasem zaś wzywa Ojciec św. cały świat katol., aby wznosił do Boga gorące modły o łaskę potrzebną w tak wielkiéj i dla Kościoła św. pożytecznéj sprawie.

Po skończeniu tych konsystorzy zasiadł znowu Ojciec św. na *sedia gestatoria*, i w towarzystwie tego samego wspaniałego orszaku dostojników kościelnych udał się do sali *dei paramenti*, gdzie ubiór swój złożył. Na obydwóch konsystorzach wzięła udział już znaczna liczba obcych biskupów, przybyłych do Rzymu.

Spodziewają się w Rzymie przeszło 300 biskupów. *Giornale di Roma* podaje każdą razą długie spisy obecnych. Uważamy za zbyteczne powtarzać je. Dodajemy tylko, że obrzędy wschodnie są licznie reprezentowane. Ojciec św. nakazał wybić na pamiątkę jubilejuszowéj uroczystości św. Piotra piękne medale złote, srebrne i bronzowe. Medale wykonane przez Voigla, znakomitego artystę z Monachium, przedstawiają Zbawiciela koronującego św. Piotra i Pawła. Otrzymają zaś je wszyscy biskupi, którzy będą w Rzymie.

W bazylice Watykańskiéj robią ogromne przygotowania do kanonizacyji. W głębi trybuny ustawiony będzie jak zwyczajnie tron papiezki, po nad którym jasny rozlewa blask od złota i światła trójkąt ogromnych rozmiarów, przedstawiający Trójcę św. Z obydwóch stron tronu ustawione będą ławki kosztownemi materyjami obite, przeznaczone dla kardynałów, biskupów, prałatów różnych dworu papiezkiego, i osób, które mają przywiléj asystowania przy nabożeństwach papiezkich. Obszérne trybuny wznosić się będą w obydwóch ramionach krzyża, na obydwóch stronach grobu apostołów, lecz przystęp do nich tylko za biletem marszałka dworu Jego Świątobliwości dozwolonym będzie.

Jakie zaś bogactwo ozdób we wszystkich częściach bazyliki uderzać będzie w oczy blaskiem złota i świateł, trudno sobie wyobrazić. Można z tego osądzić, że nagromadzono niezliczoną moc świeczników a świec przygotowano 15000. Do ozdobienia zakupiono 80000 metrów złotych galonów. Wysmukłe kolumny podtrzymujące sklepienia, obite czerwonym jedwabiem. Dostawiacze tych dwóch artykułów otrzymali za nie przeszło 96000 franków. Stąd łatwo ocenić ile to kosztów sprawiają podobne uroczystości. W bazylice wszystko otrzyma nowe ozdoby, filary, mury, gzymsy, nisze. Z sklepień wielkiéj nawy zwieszają się wspaniałe i olbrzymie sztandary, przedstawiające niektóre ważniejsze chwile z życia lub męczeństwa świętych. Około Wielkiego ołtarza kolumny powstrzymujące kopułę, ozdobione są olbrzymiemi świecznikami pięknéj budowy, a na każdym pomieścić się może kilka set świec. Obok tego pełno wszędzie napisów, odnoszących się do prymatu św. Piotra.

Anglija. Duch tolerancyji wieje w Angliji na korzyść katolicyzmu. Parlament zarzucony jest projektami ku złamaniu ostatnich przeszkód, które równouprawnieniu katolików z protestantami stoją na zawadzie. Akt emancypacyji datujący się od lat 40, nie wszedł jeszcze w życie. Powoli tylko osięgają katolicy angielscy równouprawnienie, wypowiedziane w tym pamiętnym akcie. O'Connel otworzył swym współwyznawcom przystęp do parlamentu, lecz ileż to jeszcze istnieje legalnych przeszkód, które nie dozwalają katolikom osięgnąć urzędów i wysokich w państwie godności!

Na posiedzeniu Izby niższéj w dniu 29 maja nad ważnym dla katolików głosowano prawem. Mimo największéj opozycyji większością 44 głosów otrzymali katolicy przystęp do uniwersytetów w Oxfordzie i Cambriedge, tak że odtąd na studyja uczęszczać i stopnie zdobywać będą mogli, czego im dotychczas zabraniano. Każdy bowiem Anglik zamierzający kształcić się w tych zakładach, zobowiązany był składać wyznanie wiary anglikańskiéj. Bil podany do rozstrzygnięcia Izby gminnéj zwalnia uczniów od tego wyznania, a tak stoją uniwersytety otworem dla wszystkich.

Dwa inne nie mniéj ważne projekta roztrząsano na posiedzeniu 31 maja w Izbie lordów. Obydwa chcą zniesienia przysięgi lub oświadczenia, przeszkadzającego katolikom do obejmowania pewnych wyższych urzędów. Jeden z tych projektów *Offices and Oaths bill* znosi prawo, które nie dozwala, aby katolik piastował godność lorda kanclerza. Bil ten w swéj pierwotnéj redakcyi żądał, aby godność wicekróla Irlandzkiego mogła być w ręku katolika; klauzula ta została usuniętą przez Izbę gminną i w takiéj zmianie przyjętą została w Izbie wyższéj.

Na tymże posiedzeniu szlachetni lordowie zatwierdzili bil, który znosi wymagane dotychczas od pewnych urzędników oświadczenie względem transubstancyjacyji. Hr. Kimberley, który polecał Izbie przyjęcie tego projektu, nie wahał się wypowiedzieć, że chociaż sam jest protestantem, nic mu tak w życiu nie było wstrętnym jak to oświadczenie, które składać musiał jako członek rady w Irlandyji. I ten bil został przyjęty.

Nakładca i Redaktor ks. Stagraczyński w Poznaniu. — Czcionkami Drukarni Tygodnika Katolickiego (A. Schmaedicke) w Poznaniu. W komisie Emila Thyma w Grodzisku.